DZIENNIK WARSZAWSKI.

Poniedziałek 27 Czerwca / 9 Lipca 1855 roku. № 177. Jutro ŚŚ. 7 Braci Męczenników i Amalji K.
Wschód słoń. o god. 3 min 52. — Zachód o g. 8 m. 17.

WIADOMOŚCI Z KRYMU.

Do 22go czerwca (4 lipca) w Sebastopolu nic ważnego nie zaszło.

Podług zrobionych spostrzeżeń, zdawało się, że nieprzyjaciel sposobi się znowu do bombardowania i szturmu. (*Gazeta Rządowa*).

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Onegdaj, jako w dniu urodzin wiekopomnéj pamięci w Bogu spoczywającego NAJJAŚNIEJSZEGO MIKOŁAJA Igo, odprawione zostało w kościele katedralnym prawosławnym N. Trójcy, solenne nabożeństwo żałobne, celebrowane przez JW. JK. officjała Nowickiego, dziekana katedralnego, członka kom. rząd. spraw wewn. i duch., w asystencji licznego duchowieństwa prawosławnego, i w obec licznie zebranych osób wojskowych i cywilnych, wszelkich władz Królestwa.

— Przez rozkaz dzienny CESARSKI, w wydziale wojskowym, z dnia 15 czerwca, za odznaczenie się w bitwach przeciw Turkom, Anglikom i Francuzom, jenerał-majorowie: jenerał-kwatermistrz przy głównie dowodzącym armją południową i siłami wojskowemi lądowemi i morskiemi w Krymie, Buturlin 3ci: i dowodzący 10tą dywizją piechoty Siemiakin, postąpili na jenerałów lejtnantów, ostatni z zatwierdzeniem w dowództwie.

— Tymże rozkazem, dowodzący 8mą dywizją piechoty, jenerał-major z orszaku JEGO CESARSKIEJ MOSCI, książe Urusow 2gi, mianowany został jenerałem-adjutantem JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, z pozostawieniem w swoich obowiązkach.

— Przez rozkaz dzienny CESARSKI, w wydziale wojskowym, z dnia 14 czerwca, adjutant naczelnika artylerji armji czynnéj, jenerała artylerji Suchozaneta 2go, kapitan baterji Ner 6 artylerji lekkiéj konnéj Stałypin, mianowany został fligel-adjutantem JEGO CESARSKIEJ MÓŚCI, z zaliczeniem w téjże randze do artylerji konnéj gwardji.

Główna kassa oszczędności.— W tygodniu upłynionym do dnia 26 Czerwca (8 Lipca) roku bie. włącznie, wydano książeczek nowych 24, na które, tudzież na dawniejsze w 155 wnioskach, złozono rubli sre. 3,644 kop. 70. Na żądanie 35 uczestnikom, wypłacono (prócz procentu za rok bieżący rs 18 kop. 7), rub. sre. 1886 kop. 29, i umorzono książeczek oszczędności 19. Przeto uczestników 6,370 posiada kapitał rubli srebr. 153,029 kop. 15. — Naczelnik Assesor Kolleg. książe *Gedroyc*.— Buchalter *Krauze*.

— W dniu wczorajszym zachorowało na cholerę osób 27, wyzdrowiało 21, umarło 17, pozostaje chorych 144.

— W dniu dzisiejszym (jak to już wczoraj donieśliśmy), o godzinie 4éj po południu, w obecności delegowanych, odbędzie się w sali głównéj urzędu loterji publiczne zwinięcie i włożenie do koła wygranych, do loterji na dochód domu przytułku sierot i ubogich starozakonnych urządzonéj; ciągnienie zaś publiczne téjże loterji rozpocznie się w dniu jutrzejszym o godzinie 4éj z południa, i trwać będzie codzień aż do ukończenia.

MOZAJKA DZIENNIKARSKA.—(*Dokończenie*).

W okół jak dojrzysz zewsząd szeroko
Niebo się czarną skryło powłoką,
Chmury szarawe rozparły żebra
I deszcz bez przerwy leje jak z cebra,
Mówią doktorzy że to jest zdrowiem
A ja im na to tylko odpowiem,

że kiedy takie błoto i wilgoć, to i zdrowie człeku nie miłe. Bo gadajcie co chcecie, ale słońce jest rzeczą koniecznie potrzebną dla nas biednych stworzeń ludzkich, co nie mamy dosyć zasobu światłości i ciepła w sobie, żebyśmy się bez tych zewnętrznych wrażeń obejść mogli. Słońce trochę przeszkodzi, ale i pomoże wiele, podbudza do lenistwa, ale i myśli uwesela, rozrodzi wprawdzie w powietrzu jakie tam chorobliwe pierwiastki, ależ za to takiem błogiem ciepłem ożywi nasze nędzne ciało, że i chorować mniéj przykro, kiedy słońce na świat Boży jasnem spogląda, okiem. Ale ponieważ pomiędzy ludźmi mnóstwo się zdarza wyjątków, znałem takich którzy nad piękny i pogodny dzień przekładali chmurne i wilgotne powietrze. Wtedy dopiero dusza ich rozweselała się należycie, wtedy żyli i oddychali swobodnie. Ot świeży tego mógłbym przytoczyć przykład. Mam przyjaciela, bo wiecie dobrze iż teraz każdego dobrze znajomego nazywać zwykliśmy przyjacielem, może dla tego, iż przyjaźń wcale już nie istnieje, mam tedy przyjaciela, który od roku blisko znajduje się w więzach miłości prawnéj (légitime), to jest jaśniéj się wyrażając, takiéj miłości, która się zwykle małżeństwem kończy. Ale przyjaciel mój jest rzadkim wyjątkiem na obecne czasy, jest on do najwyższego stopnia nieśmiałym, może dla tego że kocha prawdziwie, może też dla innego jakiego powodu, koniec końców, zdecydowany oświadczyć się od kilku miesięcy, nie mógł jednak żadnym sposobem zebrać się na tyle odwagi, żeby dojść do tego stanowczego kroku.

Kiedym go kilkakrotnie namawiał, że to raz trzeba skończyć, że to na licho się zda te rzeczy tak przedłużać, on wynajdował mi zawsze jakiś powód, który go odstraszał od wypełnienia tego zamiaru, a często mówił mi:

— Powiedz mi, jak ja mogę pójść się oświadczyć, kiedy słońce tak pięknie świeci.

— I cóż ci to szkodzi,— odpowiedziałem,—niech sobie świeci, tem lepiéj, czyż się boisz słońca?

— Ja się słońca nie boję, ale w pogodny dzień czuję się jakoś nieusposobionym. Jakoś mi smutno, tęskno na sercu. Wolę sto razy deszcz.

I to się powtarzało kilka razy.

Wczoraj przybiegł do mnie z rana, kiedy leżałem jeszcze w łóżku.

— Wiesz co, cudowna pora,— rzekł wpadając, — wymodliłem sobie deszcz przepyszny.

— A bodajeś przepadł.— zawołałem, zrywając się na równe nogi i biegnąc do okna odchylić roletę dla przyjrzenia się Bożemu światu.—To my tobie winni jesteśmy ten potop, i to jeszcze w niedzielę, kiedy wszyscy tak żądni jesteśmy używać przechadzek i rozrywek letnich.

— To nic nie szkodzi, — odpowiedział, — ja właśnie z tego kontent, bo idę się dziś oświadczyć. Przejrzałem trzy barometra, wszystkie spadają, widocznie deszcz się przynajmniéj na dwa dni zaciągnął. Decisive wracam do domu, ubieram się w czarny frak, biorę dorożkę i dążę do rodziców mojéj ukochanéj. Jakoś mi lekko na sercu, wszystko pójdzie dobrze.

I to rzekłszy wybiegł.

Ale pocieszcie się kochane czytelniczki.

Ten zbrodzień którego modły taki ochydny deszcz na niedzielę sprowadziły wam, przeszkodziły waszym tualetom, przechadzkom i przejażdżkom, ten zbrodzień został ukarany i to za sprawą jednéj z was.

Odmówiono mu.

Znajdą się może tacy, co będą utrzymywali, że właśnie daleko bardziéj ukaranym by został, gdyby został przyjętym.

Ale dajmy pokój tym filozoficznym rostrząsaniom, a wróćmy lepiéj do naszego rzemieślniczego sprawozdania.

Panna Leśniewska jest w Warszawie i jakkolwiek czysto tylko familijne powody skłoniły ją do odwidzenia rodzinnego miasta, robią nam jednak nadzieję, że będziemy ją mogli publicznie usłyszyć. Tyle i tak pochlebnych sprawozdań zagranicznych dzienników słyszeliśmy już o jéj talencie, że z ciekawością i niecierpliwością oczekujemy téj chwili. Więcéj powiem, mamy prawo wymagać, żeby rodzinny nasz talent dał poznać tym, pomiędzy którymi wzrosł, owoc swojéj pracy i wykształcenia. Może przyjemniejszym dla panny Leśniewskiéj będzie poklask ziomków, niżeli wszystkie pochwały któremi ją zagraniczni obsypują. Część sławy na jaką sobie u obcych zarobiła i na nas spada, żądamy więc abyśmy ze szczerem sercem i sumiennem przekonaniem, do ogólnego chóru mogli się przyłączyć.

Kątski wyjechał już z Warszawy na podróż artystyczną po Królestwie. Pierwszy koncert ma dać w Lublinie, skąd spodziewamy się natychmiast o nim sprawozdanie otrzymać.

Podczas tegoczesnego pobytu Kątskiego w Warszawie, wpadło nam w ręce jego album. Jest to wielka książka w safian oprawna, którą Kątski wożąc z sobą po wszystkich miejscach gdzie wydaje koncerta, zbie-

PAN STAROŚCIC.

OBRAZEK DRAMATYCZNY.

przez

Sewerynę Pruszak.

(*Ciąg dalszy*).

WŁADYSŁAW (na stronie).

Dziwnież mi, dziwnie mąci się głowa,
Co tu poradzić?
(do starościca)
Stryju mój drogi
Wszystko ci wyznam!

STAROŚCIC.

Zwolna, bez trwogi
Ja się nie snadno gniewem unoszę;
Wszystko na świecie znam już po trosze,
Toż wyrozumiem młodości błędy,
Ja sam chodziłem, tędy, owędy
Wszystkie drożyny znam doskonale
Toć mnie miłostki nie dziwią wcale;
W waszmości wieku, i jam był taki!
Czemuż to wasze pieczesz mi raki?
Ha — niewiniątko!

WŁADYSŁAW (z radością).

Stryju kochany
Dzięki ci szczere! tak rychłéj zmiany
Jam się nie spodział — nie ma więc dziwu
Że się i płonię!

STAROSCIC.

Wyszumić piwu,
A młodym szaleć trzeba za młodu,
Ale z jakiego wasze powodu
Chcesz mi dziękować?

WŁADYSŁAW.

Naprzód, żeś oto
Mną się zajmował biednym sierotą,
Nie szczędził kosztów, w dziecinne lata
Słał mnie do szkoły!

STAROSCIC.

Ba! toż dla świata
Tak wypadało — ja tu zasługi
Mojéj nie widzę.

WŁADYSŁAW.

Potem rok drugi
Jak twemi stryju wspierany względy
Łaskawy przystęp znajduję wszędy
I drzwi otwarte na wielkim świecie.

STAROSCIC.

To nie kosztuje ni grosza przecie.

WŁADYSŁAW.

Wreszcie na domiar twéj ku mnie łaski,
Nie wiele ceniąc znikome blaski
Chcesz wyrozumieć miłość mą świętą!
Ja, znając wolę twą nieugiętą
Stan mego serca kryłem głęboko,
A przecież twoje baczyło oko
Ciągle nademną: nawet gdym błądził
Brakiem ufności, tyś mnie osądził
Istnie jak ojciec. Składam ci dzięki
(chce ująć za rękę którą starościc usuwa).
O! nie usuwaj ojcowskiéj ręki!

STAROŚCIC.

Istne androny pleciesz mi wasze,
Więc bratku mniemasz żem to poddasze
Jako opiekun nawiedzał czuły?
Nigdy nie miałam serca z bibuły
Nawet za młodu, a dziś gdy lata
Dały mi poznać szaleństwa świata,
Toć moje serce, nie zmiękło pono!
Słysząc że wasze masz narzeczoną
Ha! — pomyślałem — to nie zaszkodzi
Poznać, jaki dziś gust mają młodzi.
Nareszcie przyznam, miło się człeku,

ra w nim podpisy wielbicieli swojego talentu. Znajdujemy tam najróżnorodniejsze nazwiska i znane i nie znane, dziwna mieszanina, jeden napisał wiersz, drugi zdanie jakie, trzeci rysunek, czwarty frazes muzyczny, inni wreszcie i takich jest najwięcéj, podpisali po prostu tylko imie swoje i nazwisko. W górze tylko każdéj kartki umieszczoną jest nazwa miejscowości skąd podpisy zbierane. A są tam i miasta polskie i rossyjskie i niemieckie, i z nad Baltyku i z nad Wołgi, słowem zewsząd. I podpisy we wszystkich językach. Dają się tam napotkać dobrze znane w literaturze naszéj imiona, a pomiędzy niemi zastanowiły nas 2 czterowiersze na dwóch sąsiadujących ze sobą stronnicach. Jeden z podpisem Deotymy drugi Niewiarowskiego. Nie możemy się oprzeć pokusie, zacytowania obydwóch, są one bowiem niejako solidarnie połączone z sobą. Wiersz Deotymy tak brzmi:

Gdy muzyk z progu niebios dźwięk na ziemię zsyła,
Wieszcz zdziwion swe marzenia poznaje w tych głosach,
Bo muzyka na ziemię poezją zstąpiła,
A poezja się stanie muzyką w niebiosach.

Niewiarowski zaś zachował rymy, a zmienił sens w ten sposób:

Gdy Kątski sztuczne pieśni słowika nam zsyła,
Dziwim się, lecz kochamy go w mazura głosach,
Bo choć sztuka do niego aż z nieba zstąpiła,
Lecz mazur o nas wszystkich przypomni w niebiosach.

Kiedy mowa o wierszach wpisanych w albumie, musimy przytoczyć także piękny wiersz J. I. Kraszewskiego, który nam się niedawno zdarzyło napotkać w albumie J. H.

Dziś nie żyć sobą, sobą się nieścieśnić
Jednym żywotem wieczność trzeba prześnić,
Jednym człowiekiem trzeba ludzkość przeżyć,
Ziemię do piersi gorącéj przycisnąć,
A wzrokiem wyżéj nad słońce uderzyć,
A sercem po nad światami zawisnąć,
Bo drobny człowiek, a ludzkość się cała
Na żywot wieczny w wielką jedność zlała.

Warszawa 18 grudnia 1846.

Będziemy mieli most na dawnem miejscu. Robota ciągle postępuje, nawet wkrótce stanie. Będzie to znacznem skróceniem drogi i ułatwieniem dla wszelkich produktów, z tamtéj strony Wisły dostarczanych.

Historja kościoła księdza Alzoga tłumaczenia pani Belejowskiéj, powiększoną będzie dodatkami dwóch znanych w literaturze pracowników: Juljana Bartoszewicza i Andrzeja Kucharskiego. Bartoszewicz wziął na siebie dopełnienia i sprostowania tyczące się dziejów kościoła Polskiego, i dla tego wśród textu Alzoga znajdą się całe obszerne ustępy pióra tego pisarza. Praca Bartoszewicza jak wszystkie jego prace. Sumienna, obfitować będzie w wiele nowych zupełnie szczegółów dla historji i nowych poglądów. Mieliśmy już nieraz sposobność poznania obszernych notat Bart. nad dziejami kościoła Polskiego; cząstkę ich opracowaną stanowi znane ogółowi dzieło »*Królewicze Biskupi.*« Sądzimy więc, że miłą będzie dla publiczności ta wiadomość. Dzieje kościoła w reszcie słowiańszczyzny ulegną ścisłemu przeglądowi pana Andrzeja Kucharskiego i gdziekolwiek dostrzeżoną będzie jaka pomyłka historyczna w oryginale, takowa natychmiast sprostowaną zostanie przez p. Kucharskiego.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 2 Lipca. Czytamy w *Morning Post:* Dowiadujemy się że w skutku śmierci lorda Raglan i powrotu do Anglji sir Jerzego Brown, z powodu stanu jego zdrowia, jenerał-porucznik Simpson obejmie naczelne dowództwo armji angielskiéj w Krymie.

— Królowa bardzo została zmartwioną wiadomością o śmierci lorda Raglan i kazała odwołać wielki obiad, który miał być dany w sobotę w pałacu Buckingham.

Prócz sir R. Dundas który został przez królowę wydelegowany do rodziny lorda Raglan, aby jéj ponieść smutną wiadomość i słowa pociechy, i księcia Alberta który jak wspomnieliśmy udał się także osobiście ponieść wdowie sędziwego jenerała wyrazy współubolewania w imieniu królowéj, księżne Kent, Cambridge, Gloucester i Meklemburska, pospieszyły także odwiedzić lady Raglan. Cała arystokracja Londynu spieszy z naśladowaniem tego przykładu.

— *Morning Advertiser* powiada, że powodem dla którego lord Elgin nie został mianowany jenerał-gubernatorem Indji, jest prawdopodobieństwo przeznaczenia go na ambasadora w Konstantynopolu.

Londyn 3 Lipca. Dziś z rana 70 indywiduów przekonanych o udział w zawichrzeniach niedzielnych w Hideparku, stawiono przed trybunałem przy Marlborough-street. Jeden konstabl oświadczył że tłum zgromadzony w Hydepark wynosił przynajmniéj 40 do 50,000 ludzi. Kilku ajentów policyjnych otrzymało uderzenia kamieniami i użyło nawzajem swoich lasek z ołowiem. Sprawa ta zajęła całą audjencję i została odłożoną do jutra.

— Na dzisiejszém wieczorném posiedzeniu przyjęte zostało jednogłośnie postanowienie wyznaczające dla wdowy jenerała Raglan 25,000 fster., a dla jéj syna 50,000 fst., które i na jego potomka przejść mają.

— Jego Kr. Mość król Leopold belgijski, tudzież młody syn jego hrabia Flandrji i córka księżniczka Charlotta, przybyli w pożądanym stanie zdrowia do Windsor. (*Independ. Belge*).

— Piszą z Paryża 17 czerwca do *Times:*

Listy ogłoszone przez *Independance Belge* przypisują krzykom prasy i opinji publicznej, tudzież ciśnieniu jakie one wywierają na rząd i Izby w Anglji, postanowienie prowadzenia dalej wojny i wyrażają przekonanie, że naród angielski pragnie gorąco pokoju, a zatem przeciwny jest polityce teraźniejszego gabinetu. Powszechnie mniemają, że te korespondencje w *Independance Belge,* natchnione są przez byłego francuskiego ministra spraw zagranicznych, którego postępowanie w Wiedniu głośno bronione było w tym dzienniku bruxelskim.

Korespondent *Timesa* zbijając te opinje *Independance Belge,* atakuje zarazem ten dziennik w przedmiocie mniemanych potwarzy jakie on miał rozpuszczać względem armji angielskiej i w odpieraniu tych zarzutów pozwala sobie złośliwości dowodzącej przynajmniej, że strzały dziennika belgijskiego nie chybiły. Zarzuca on błąd temu dziennikowi w tem, że utrzymywał, iż przy sprawie nad Almą, podczas poruszenia dywizji Bosquet na prawem skrzydle, poruszenia niebezpiecznego i trudnego, w którem popierana była jedynie dywersją wykonaną przez dywizję Canrobert, Anglicy nie ruszyli się i nie dali jej żadnej pomocy. Zaprzecza on równie i to w słowach bardzo energicznych faktowi jakoby marszałek St.-Arnaud rzucił się galopem w najkrytyczniejszej chwili walki na front armji angielskiej i pociągnął przez zapał swoich przedstawień jenerałów Brown i de Lacy Evans do postąpienia naprzód, kończy zaś temi słowy:

Te fakta, przytoczone na poparcie prawdy nie ulegającej żadnej wątpliwości, że potrzeba jedności naczelnego dowództwa w czasie kampanji, są zupełnie zmyślone i przedstawione w zupełnie fałszywem świetle, a sposób w jaki *Independance Belge* popiera swój temat jedności, nie tylko nie sprowadzi roztrzygnienia tej delikatnej kwestji dowództwa, ale owszem utrudza jeszcze osiągnienie zgodności dwóch armji.

(*Journal de St. Petersbourg*).

A M E R Y K A.

Paropływ *Africa* przywiózł do Liverpoolu pocztę z New-York 19go czerwca. Wiadomości są mało-ważne. W Mexyku wojsko rządowe w różnych miejscach odniosło tryumf nad powstańcami.

— Biegała wieść w Hong-Kong, że cesarz chiński Hieng-Fong umarł w dniu 10tym maja. (*Ind. Bel.*)

A U S T R J A.

Wiedeń 17 Czerwca. Nakoniec możemy donieść o niektórych autentycznych szczegółach w przedmiocie postanowień powziętych przez Cesarza w kwestji redukcji armji galicyjskiej i rozmaitych zmian w dowództwie.

Czwarta armja pod dowództwem jenerała jazdy hrabiego Schlick z pięciu korpusów z których się składa, zatrzyma tylko dwa, na stopie wojennej, trzy inne zostaną rozwiązane. Jenerał jazdy hrabia Schlick z swoją główną kwaterą, pozostanie we Lwowie, jenerał hrabia Clam Gilbes, dowodzący korpusem jazdy w Galicji, udaje się do Pragi, a arcy-książe Karol-Ferdynand, obecnie znajdujący się w Tarnowie, uda się jako dowódca korpusu do Berna.

— Piszą z Bukarestu do *Fr. Post Zeitung* pod datą 6 czerwca, że pomimo zerwania konferencji w Wiedniu, negocjacje odbywające się w tem mieście w przedmiocie przyszłej organizacji Księstw nie ustaną. (*Journal de St. Peter.*)

Wiedeń 4 Lipca. W czasie nieobecności hrabiego Westmoreland, p. Elliot załatwia sprawy tutejszego poselstwa angielskiego. Jedni utrzymują, że lord Westmoreland nie wróci już do Wiednia, tylko uda się na swoją dawniejszą posadę poselską do Berlina, inni zapewniają, że zamierza uwolnić się zupełnie od życia urzędowego. Książe Newcastle przybył tu z Londynu i podobno ma się udać do Konstantynopola.

— Piszą z Teplitz 1 lipca, że obecność hrabiego Chambord sprowadziła do tamtejszych kąpieli wiele znakomitych rodzin z Francji. Między innemi znakomitszemi legitymistami i orleanistami, nawet hrabia Mole, były pierwszy minister Ludwika-Filipa, bawił niejaki czas w tem miejscu.

— Jej C. Mość przedwczoraj wróciła z Possenhof do Laxenburga.

— Poseł francuski pan Thouvenel, wczoraj po

Młodéj twarzyczce przyjrzeć w mym wieku,
A więc poszedłem, raz, drugi, trzeci,
Bo jak powiadam wybór waszeci
Wcale mi przypadł; nawet o tyle,
Że owo życia ostatnie chwile
Myślę osłodzić związki trwałemi;
Już wyczerpałem wszystko na ziemi
Co się da z uciech wyczerpać zdroju,
I zapragnąłem wreszcie spokoju,
Bo to ostatnia starych ponęta,
Przytem podagra często przeklęta
Trapi mnie srodze — toć mi potrzeba
Ciągłéj opieki: i z łaski nieba
Zda się że nie źle trafiłem przecie!

WŁADYSŁAW.

Byleby tylko znaleść w kobiecie
Skromność, pobożność, cnoty bez ceny!
Ale gdzież drugiéj szukać Heleny?

STAROŚCIC.

Na co mi drugiéj, gdy ta mosanie
Na moje chęci pewno przystanie.

WŁADYSŁAW.

Jakto o Boże! onażby miała...

STAROŚCIC.

Którażby panna dzisiaj nie chciała
Sprzedać za pieniądz, młodość i wdzięki,
Ja też nie wątpię, że mojéj ręki
Żadna odrzucić, nie zechce pono,
Wreszcie Helenka może być żoną
Jakiéj mi trzeba, bo ranne lata
Przeżyła w biedzie, opodal świata,
To mnie też ku niéj nakłania szczerze.

WŁADYSŁAW.

O! ja méj drogiéj Helenie wierzę
Ona nie sprzeda ręki za złoto,
Wszakże wiedziała żem ja sierotą
Że prócz miłości, cóż jéj ubogi
Więcéj dać mogę? przecież bez trwogi
Skłoniła ku mnie serce i chęci.

STAROŚCIC.

Bo jéj żywiebóg tkwiło w pamięci
Że bogatego masz wasze stryja;
Lecz, że rachuba wszelka omija
Skoro dostrzeże jak stoją rzeczy
Serce z afektu snadno uleczy.
O! mają rozum młode dziewczęta,
Każda z nich dobrze o tem pamięta
Że trudno człeku, manną żyć Bożą,
Toż gdy na szali z dwóch stron położą
Złoto i miłość, w każdéj to chwili
Ponętny pieniądz wagę przechyli.

WŁADYSŁAW.

Helena moja zaprawdę inna,
Serce jéj tkliwe, dusza niewinna,
Chowana w pracy, w pobożnéj wierze,
Zda się że anioł cichy ją strzeże,
I przed jéj okiem cieniąc kał ziemi,
Wciąż ją osłania skrzydły jasnemi.

STAROŚCIC.

Kłaniam waszeci, panie poeto
Waść się odkryłeś z nową zaletą,
Toż mi Mosanie, wywróżyć snadno
Że kiedy waści muzy owładną
Będziesz-li chodził niebawem boso!
Ha! jenjusze poetów niosą
Prosto na Parnas skrzydły lotnemi
Że mogą stopą nie dotknąć ziemi.
Wreszcie, poetom niebo łaskawe
Drogi im ściele w miękką murawę,
A kiedy gwiazdy lśnią im na niebie
Co o powszednim przemyślać chlebie?
Sto w zakład przeciw jednemu kładę,
Kiedyś poeta — dasz sobie radę,
A choć Helenka złamie ci wiarę
Zanucisz składnych piosenek parę,
Wszak świat oklaskiem hojnie zapłaci
Co w drodze życia poeta straci!

— Piszą z Czernowitz 1 lipca. Jego Ces. Mość przedwczoraj przybył tu i stanął w mieszkaniu prezydenta ziemskiego, przyjmował przedstawiającą się szlachtę, duchowieństwo i władze cywilne i wojskowe, zwiedził rozmaite zakłady, po obiedzie znajdował się na świetnéj procesji w Volksgarten i pochodzie z pochodniami. Wczoraj zrana Jego Ces. Mość odbył paradę skoncentrowanego wojska, obejrzał wystawę przemysłu i rozmaite biura rządowe. Dziś znajdował się na nabożeństwie, poczem odjechał do Radauz. *(Neue Preussische Zeitung).*

czterech dniach pobytu w Wiedniu, udał się przez Trjest do Konstantynopola.

F R A N C J A.

Paryż 3 Lipca. Ciało prawodawcze ułożyło dziś swe biura, to jest, mianowało prezezów i sekretarzy. Zaraz przystąpiono do roztrząsania projektu pożyczki, który nie znalazł wcale przeciwników.

Inaczej jak się zdaje pójdzie z prawem o podatkach, z powodu dziesiątego procentu od podatków niestałych, który wywołał niejakie reklamacje. Pięć biur do jutra odłożyło mianowanie komisarzy, a dwaj już mianowani komisarze, z których jednym jest pan Germain Tubaut, bynajmniéj nie są przychylnemi temu projektowi. Żalono się, że wykład motywów nie jest dostatecznie wypracowany, a szczególnie na to, że w jednem postanowieniu połączono trzy ważne propozycje, tak, że trudno oddzielić tę któraby zdawała się kwalifikować do odrzucenia lub częściowego zmodyfikowania, od tych które mogłyby być przyjęte bez wahania.

Jeden z kandydatów do komisarstwa, zachęcany był w jednem z biur do zaproponowania *income tax* (podatku dochodowego), lub jakiego innego od ruchoméj własności, w miejsce proponowanych przez rząd opłat mających dotknąć podatków niestałych, ale w ogóle możemy na pewno liczyć, że wszystkie propozycje rządu utrzymają się.

— Mają stąd wysłać do Krymu wielu oficerów wyższych stopni, ponieważ ogień nieprzyjacielski i choroby, zrządziły znaczne próżnie w wyższych szeregach armji. Między ostatnio poległemi oficerami wymieniają jednego z rodziny pana Gisquet, byłego prefekta policji, a którego brat, oficer marynarki, noszący to samo nazwisko, znalazł śmierć przypadkowo, wchodząc do namiotu jednego jenerała przyjaciela swojéj rodziny. Zaprzeczają pogłosce o śmierci jenerała artylerji Beuret.

— Pan de Thouvenel w dniu 28 czerwca przybył do Wiednia, gdzie zamierza zatrzymać się kilka dni nim uda się w dalszą drogę do Konstantynopola.

— Postanowieniem ministra stanu, panna Rachel została mianowana profesorem deklamacji w konserwatorjum. *(Independance Belge).*

H I S Z P A N J A.

— Depesza z Madrytu 2 lipca donosi, że według *Urzędowej Gazety*, Królowa nie przyjęła podanej przez księcia Vitorji prośby o dymisję. Nie wiedzieliśmy dotąd wcale, że książe Vitorji podawał się do dymisji i nie wiemy do czego przyczepić tę wiadomość. Nie może być żeby książe podawał się do dymisji z powodu planu pana Bruil, bo ten dopiero w dniu 2 lipca miał pójść pod rozprawy, i depesza o tem wcale nie wzmiankuje. Czyżby było jakie nowe przesilenie w Hiszpanji? Poprzestajemy na zanotowaniu tego faktu tak, jak go doniesiono, nie usiłując wyjaśnić go.

Taż sama depesza mówi, że kortezy w dniu 2 lipca roztrząsały projekt pożyczki przymusowej i spodziewano się, że na posiedzeniu dnia następnego projekt ten zostanie odrzucony.

— Nie w dniu 28 ale dopiero 29 czerwca, odczytany został w kortezach raport komisji wnioskującej za odroczeniem planu finansowego pana Bruil. *(Independance Belge).*

S Z W E C J A.

— Korespondent *Gazety Augsburgskiej* z Berlina pisze, że liczba Szwajcarów, którzy się zaciągnęli pod chorągwie angielskie jest bardzo szczupła, nie przechodzi bowiem 300 ludzi do legji angielskiej, a mniej jeszcze do legji francuskiej, chociaż inaczej zupełnie głoszą urzędowe raporty z Besancon. Jednakże urok złota angielskiego nie znikł jeszcze, i pomimo pięknych obietnic nadania gruntów w Algierji, wielu bardzo z tych którzy zaciągnęli się do legji francuskiej, stara się teraz powrócić do kraju, aby wejść w nowy targ z werbownikami angielskiemi. W innych razach podobne indywidua byłyby uważane za dezerterów, ale dziś, gdy zawerbowanie ich uważane jest za akt nieprawy, nie można ich obwiniać o dezercję, tak jak człowieka któryby opuścił bandę rabusiów. Podobny stan rzeczy jest zgorszeniem a nawet hańbą dla Szwajcarji. A jednak ministrowie zagraniczni nie wahają się grać w nim czynną rolę; rekrutują oni sami, odbywają nawet podróże dla poparcia tego interesu. *(Jour. de St. Peter.)*

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

Piszą z Jenikale 26go maja do *Times:*

Sir Edmund Lyons powrócił wczoraj wieczorem na swój pokład, a sir George Brown zajął kwaterę w jednym małym domku w Jenikale. Obawiano się zaczepnego zwrotu rossjan i bezwątpienia po nadużyciach dziennych, jedna część armji nie byłaby w stanie stawić jakikolwiek opór. Podłożono ogień w Jenikale w dwóch punktach, i potrzeba było energicznych wysileń władz, aby nie dopuścić rozszerzenia się ognia na całe miasto. Wybijano drzwi, łupiono domy, niszczono wszystko co się w nich znajdowało. Dwaj góralе z 42go pułku, stracili życie w sposób bardzo szczególny. Jeden francuz chciał kolbą wybić drzwi: uderzenie to spowodowało wystrzał karabina i kula zabiła na miejscu jednego z dwóch górali a drugiego zraniła śmiertelnie. Nasi żołnierze nie tyle byli rozpasani co francuzi, u których nawyknienie wojny algierskiéj i dawna nienawiść przeciw rossjanom, obudzały większe wzburzenie. Konsul austrjacki którego flaga powiewa na jednym z domów na wybrzeżu, czynił najchwalebniejsze kroki dla zabezpieczenia życia i własności mieszkańców. Zostawiono straż dla zasłonienia mieszkańców od ataków maruderów sprzymierzonych armji.

Tryest 20 Czerwca. Ostatni parопływ z Lewantu przywiózł wiadomości z Konstantynopola po dzień 13 b. m. Stan rzeczy w Azji bardzo jest opłakany. Rossjanie manewrują przeciw Kerczowi, którego zdobycie zdaje się być niewątpliwem, ponieważ nie przedsięwzięto żadnych środków obrony. Turcy opuścili Batum i Czuruksu. Oddziały rossyjskie docierają aż do Redutkale. Spodziewają się zerwania stosunków z Persją. Bu-Maza przybył do Trebizondy, maluje on nader smutny stan rzeczy.

— Depesza z Warny 10go czerwca donosi:

Cztery okręty linijowe francuzkie opuściły Bosfor, udając się do Krymu z wojskiem i amunicją. Cholera szerzy się w obozie sprzymierzonych z taką gwałtownością jak przeszłego roku w Warnie. Od czasu jak jenerał Pellisier objął naczelne dowództwo armji, dobra harmonja między nim a innemi dowódcami bardzo jest słabą, jeśli nie zupełnie zerwaną. Inni dowódcy niezupełnie podzielają uczucia energicznego jenerała francuzkiego, dla tego ten ostatni zwykle wykonywa swoje plany samemi tylko siłami wojska francuzkiego, jak to miało miejsce w sprawach 23go maja i 7go czerwca. Lord Raglan, Omer-pasza i jenerał La Marmora, oszczędzają życia swoich żołnierzy i cofają się przed odpowiedzialnością jaką ściągnęliby na siebie, gdyby chcieli działać lekkomyślnie i nie roztropnie.

— Piszą z Krymu do *Neue Preussische Zeitung*, że nim co nowego przedsięwezmą, sprzymierzeni potrzebują odpoczęć przez niejaki czas po stratach jakie ponieśli w ostatnich walkach. To zdanie potwierdza pogłoska utrzymująca się w Paryżu, że jenerał Pellisier zażądał nowych posiłków w liczbie przynajmniéj 25.000. Dodają że rada ministrów roztrząsała kwestję czy wysłanie tak znacznego korpusu wojska nie przedstawi ważnych trudności w obecnéj chwili. Jeśli ta pogłoska potwierdzi się, będzie to dowodem że powodzenia osiągnięte w ostatnich czasach przez jenerała Pellisier, nie są tak ważne jak je z razu przedstawiano w Paryżu.—Żołnierze francuzcy ponoszą wielkie straty przez cholerę.

— Piszą do *Zeit* z nad morza Czarnego:

Co się tyczy szturmu Sebastopola, wszyscy koledzy jenerała Pellisier nie wyłączając jenerała Niel, potępiają ten zamiar, ten ostatni miał powiedzieć, że bitwa 23go maja była bezużyteczną rzezią. Rekonesans przedsięwzięty przez jenerała Canrobert od strony rzeki Czarnéj nie powiódł się, to było powodem pogłoski że ten jenerał podał się do dymisji i został zastąpiony przez jenerała Morris. Zdaje się że czyniąc ten rekonesans, znaleziono się nagle w obec armji rossyjskiéj zasłonionéj strasznemi szańcami i obawiano się zaawanturowania przy posunięciu się daléj z powodu zupełnéj niewiadomości co do natury i konfiguracji gruntu.

— Mówią że prócz jenerała Lavarade dwaj jeszcze inni jenerałowie francuzcy polegli w bitwie 7 czerwca. Jednym z nich ma być jenerał Cotte, który długo dowodził jazdą w Paryżu.

— *Zeit* donosi, że w liście do Cesarza francuzów jenerał Pellisier przyrzeka że będzie panem Sebastopola w dniu 1szym lipca. *(Journal de St. Pet.)*

W Ł O C H Y.

— Piszą z Palermo do *Hamb. Corresp.:*

Mówią tu bardzo o związku między Neapolem, Modeną, Toskanją, Parmą i Austrją (w imieniu Lombardji), na wzór związku niemieckiego. Austrja i Neapol mają na przemian dzielić się prezydowaniem tego związku, którego każdy członek obowiązany będzie

WŁADYSŁAW.

Poprzestań stryju szydzić daremno,
W duszy mi chłodno, a w oczach ciemno,
Z dziwnego bólu pęka mi głowa!
Jak zakład święty, serce me chowa
On kwiat cudowny, co z woli Bożéj
Wyrasta człeku o rannéj zorzy,
I póty roni nadobne wonie,
Póki go czyste chodują dłonie,
Dopóki w świętéj żyjąc prostocie
Człek ducha w ziemskim nie znurzał błocie,
Pomny, jak matka u stóp kołyski,
Ażeby zakląć złego pociski
Wznosiła jego dłonie ku Bogu!
O! biada człeku! gdy w życia progu
Kwiat ów, szyderstwa zatruty jadem
Uwiędnie; wonczas gadziny śladem
Sobie i światu człowiek nie miły,
Przepełza w kale do stóp mogiły.

STAROŚCIC.

Rzuć niedorzeczne lepiéj zapały
Już te się dzisiaj na nic nie zdały,
Świat już przemądrzał, nie gardzi złotem,
A choć poeta zowie je błotem,
Każdy potęgę jego ocenia,
Blask jego złudny, wszystko spromienia,
Podnosi wdzięki, daje rozumy,
Wynosi człeka nad marne tłumy,
Zagaja rany, wypłasza troski,
Nawet sumienia zaciera zgłoski
Słowem, wszystkiemu daje podnietę.

WŁADYSŁAW.

Bóg w łasce swojéj ustrzegł kobietę,
Nie każda złotu uderza czołem,
O! bo kobieta, stróżem aniołem
Domowéj strzechy! póki więc ona
Jak gwiazda w mroku lśni nieskażona,
Póty Bóg z nami będzie na świecie.

STAROŚCIC.

Winszuję waści — zawierz kobiecie
A dobrze wyjdziesz!

WŁADYSŁAW.

Święta ma wiara!

STAROŚCIC.

Tożto kochanku przypowieść stara,
Gdy szatan w raju ukazał Ewie
Jabłko rosnące na wiedzy drzewie,
Wnet je zerwała dłonią niewieścią
Bo było złote: i odtąd cześcią,
Urodą, ręką, każda frymarczy!
Póki więc złota na świecie starczy,
Dopóty w niewiast nie wierzę cnotę,
Bo każdą ujmiesz na sidła złote.
O! ja nie darmo strawiłem przecie
Młodzieńcze lata goniąc po świecie,
Byłem w Paryżu, w Wiedniu, w Londynie
I kędy Tyber szeroko płynie
Grodu Cezarów zmywając stopy,
Zwidziłem większe pół Europy,
I oceanu zbiegłem przestworze,
Sądząc że umysł zbogacę może
Prawdą, tam kędy lasy dziewicze
Słonią w konary swe tajemnicze
Przed zgubnem tchnieniem ludzką prostotę
O! i tam bratku, już cielce złote
Zbierają serca niewiast w ofiarę!
Toż koniec końcem, zdobyłem wiarę
Że jeno pieniądz dzisiaj popłaca!
Rozum i sława — cnota i praca
O tyle dla mnie mają znaczenia
Ile je człowiek na pieniądz zmienia.

WŁADYSŁAW (biorąc kapelusz).

Dłużéj już stryju słuchać nie mogę.

STAROŚCIC.

Ruszaj więc bratku, w którą chcesz drogę
Niechaj ci kwili godny poeta
Że jest aniołem ziemskim kobieta,
A ja tymczasem jak brzęknę trzosem,
Helenkę waści zdmuchnę przed nosem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

dostawić pewien oznaczony kontyngens wojskowy i poddać się ślepo postanowieniom Związku. Stolica ma być naprzemian w Neapolu i Medjolanie. Utrzymanie pokoju Włoch wewnątrz i zapewnienie uszanowania dla ich niezawisłości zewnątrz, to ma być cel tego nowego stowarzyszenia zawartego tymczasowo tylko na czas trwania wojny wschodniej, poczem każdy kraj będzie mógł usunąć się ze Związku. Arcyksiąże Maxymiljan zajmuje się oznaczeniem stosunków wojskowych tego Związku. (*Jour. de St. Pet.*)

— Piszą z Rzymu 25go czerwca do *Journal des Débats:*

Wczoraj papież wróciwszy z ceremonji w kościele Sgo Jana Laterańskiego, otrzymał z rąk prezesa konsulty mgr. Sagreti, zawiadomienie o wyroku śmierci wydanym przeciw De Felice, sprawcy zamachu na życie kardynała Antonelli. Wyrok ten został wydany jednogłośnie, skazany zatém nie może apelować, pozostaje mu tylko droga łaski. Papież okazał się bardzo skłonnym do złagodzenia kary, i kardynał Antonelli popierał ten zamiar Jego Swiętobliwości, ale liczne inne głosy dotąd opierają się temu aktowi łaski, zwracając uwagę na zbyt częste w ostatnich latach przypadki zamachów politycznych i potrzebę dania surowego przykładu. Zdaje się jednak że stronnictwo łagodności odniesie tryumf.

— Król portugalski spodziewany tu od dwóch dni, dotąd nie przybył. (*Ind. Belge*).

Korrespondencja Dziennika Warszawskiego.

UWAGI MÓWNICZE.

Kwestja o Nawojce. Trochę polemiki i poprawa kilku błędów.

(Dalszy ciąg i dokończenie.)

(Patrz Ner Dziennika 175)

Ale czas rzucić wszelkie spory, bo mam zamiar kilka tu jeszcze myśli poddać pod ocenę właściwych sędziów. Wspomnę najpierw o pisowni wyrazów *lekki*, *miękki*, mojem zdaniem bowiem pisać się powinno *legki*, *mięgki*. O dowody nie trudno, choć ich ani w pobratymczych językach, ani w ogólno-słowiańskim źródłosłównictwie na ten raz nie będę szukał. Przysłówek *legko* ma stopień wyższy *lżéj*, przymiotnik *legki* ma *lżejszy*. Nie jest to nieforemność, choć od Kopczyńskiego do Żochowskiego tak nas uczą mównicy. Nieforemnością właśnie są stopnie wyższe *lekszy*, *miększy*, bo te nie mają odpowiednich przysłówków *lekczéj*, *miękczéj*, albo *lekcéj*, *miękcéj*. Zresztą tłómacząc się właściwie, nieforemności w języku nie ma, bo wszystko co w nim jest, ma swoją przyczynę, ale o tém na później. Od *mięgki*, *mięgko* pochodzi wyraz *miąższość*; otóż widziemy że w obu przymiotnikach *legki*, *mięgki*, lub przysłówkach *legko*, *mięgko*, ostatnia współgłoska pierwiastku, poprzedzająca pierwszą końcówkową współgłoskę *k*, zamienia się na *ż*. Tą więc ostatnią współgłoską pierwiastku, żadném prawem i żadnym wyjątkiem od praw ogólnych, nie może być *k*, bo na wyjątek nie ma logicznéj przyczyny, a z praw językiem naszym rządzących, wypływa, że *k* na *ż* nigdy się nie zmienia. Przedkładana przezemnie zmiana nie potrzebuje więcéj dowodów.

Zaczepiwszy o przysłówki, opisać się muszę przeciw pisowni niektórych. Tak np. wielu pisze *krócéj* zamiast *króciej*, to jest w przysłówku *krótko*, dla utworzenia stopnia wyższego opuszczają *t*, a *k* mięgczą na *c*. Taka pisownia nie ma zasady i żaden powód jéj nie usprawiedliwia. Z przysłówka *słodko* tworzymy *słodziéj*, opuszczamy więc współgłoskę końcówkową *k* a mięgczymy *d*, tak samo postępujemy i w innych, a więc tak samo i tutaj powinniśmy opuścić *k* a zmięgczyć *t*, które jak wiadomo mięgczy się na *ć*: *króciéj*, *płyciéj* (od *płytko*) i t. p. Zresztą przysłówek ten w stopniu wyższym składa się z pierwiastku *éj*, końcówka ta mięgczy ostatnią współgłoskę pierwiastku i tworzy wyraz *króciéj*, skądże wziąć się tu może *k* zmięgczone?

Powiedziałem że *t* mięgczy się na *ć*, dodaję tu że nigdy ono na *c* się nie zamienia, choć mi przeciwstawiono przykład: świe*c*a świe*ci* świe*t*nie, na dowód żem się pomylił. Przykład ten mojego zdania nie obala, bo w wyrazie *świeca* (d) głoska *c* zastępuje zbieg dwóch współgłosek *tc*: *świetca*, z których *t* należy do pierwiastku, a *c* do końcówki, brzmienie zaś ostre *tc* łagodzi się na *c*, tak samo *w-jęt-szy* czyli *większy*, *w-jęt-céj* czyli *więcéj*; *w-jęt-c* czyli *więc*, *w-jęt-nica* czyli *wietnica*; tak samo brzmienie pokrewne *ts* w wyrazie: karpa*ts*ki łagodzi się na karpa*c*ki i t. p.

Jeszcze słówko z powodu wspomnianéj *wietnicy*. Za pierwiastek tego wyrazu pan Maciejowski uważa *więcéj*, dla tego, że na *wiecach* większością głosów sprawy rozsądzano; p. A. Pług, w przywiedzionym wyżéj artykule poczytuje *Wita*, najwyższego boga Słowian. Przywiedzione wyżéj przykłady dowodzą, że pierwiastek wyrazu *więcéj* t. j. *jęt* jest jednym z tych które Lelewel za pierwiastki *Wita* uważa. Mogą się tedy szanowni przeciwnicy pogodzić, bo obie ich hypotezy w jednakim stopniu są prawdopodobne i obok siebie stać mogą. Spór to zupełnie w takim rodzaju jak inny: *Słowianie* czy *Sławianie* pisać należy. *Sławy* pierwiastkiem jest *słowo* (szczegół mądrości mowy naszéj dowodzący), albowiem: *słowo*, *wysłowić*, *wysławić*, *sława* stanowią szereg etymologiczny. W nazwie więc *Słowian* i używanie jednéj mowy i tradycja o pochodzeniu z kraju światłości i sławy spoczywa; pisownia: *Sławianie* na jeden tylko z tych względów wskazuje i nazwy sąsiadów *Niemcami* nie usprawiedliwia. Piszmy tedy *Słowianie*. *Wl. Sab.*

(d) Wywód pierwiastku wyrazów: *światło*, *światłość*, a więc i *świeca*, znajdzie czytelnik w artykule pana Adama Pługa Nr. 270 Gaz. Codz. z r. z.

Przypisek. Autor tego artykułu co do Nawojki ma słuszność. Z kilku wyrażeń w książeczce wydanéj przez Mottego, trudno wyprowadzić niezawodny wniosek, że jéj właścicielką koniecznie była jakaś Nawojka, przyznajem to; ale widzim, że nie zrozumiał dobrze powodów, dla czego myśmy się osobiście za Nawojką oświadczyli. Był błąd historyczny w nazwaniu téj książeczki książeczką św. Jadwigi, na to się wszyscy poważni badacze języka zgadzają, rozważając czas, okoliczności, charakter i żywot św. Jadwigi, a co główna, źródło skąd wypłynęło to podanie. Motty tak nieostrożny był ze swojem podaniem, jak Adrjan Krzyżanowski z poszukiwaniem Kopernika w Czechach. Stworzyli błąd który nie był, a który dziś zbijać potrzeba. Gdyby Motty przytoczył podanie o św. Jadwidze w przedmowie do swojéj książeczki a nie na tytule, dużoby ujął późniejszéj pisaniny. Jest to przestroga dla innych: nie można pierwszéj lepszéj wiadomości pochwyconéj z wiatru brać serjo za pewnik matematyczny. Nam więc głównie chodziło tylko o to, żeby z tytułu książeczki Mottego wyrzucić najniewłaściwiéj do niéj przyczepioną nazwę św. Jadwigi. Każdy tytuł aby tylko nie miał w sobie błędu, był dobry, a przynajmniéj był lepszy od tytułu Mottego. Dla tego ze wszelką skwapliwością przyjęliśmy pomysł Maciejowskiego i Nawojkę. Nie upieramy się koniecznie przytem, że to książeczka Nawojki, ale dowodziliśmy że to być może i że było u nas imie kobiece Nawojka. Wszakże zresztą szanowny korrespondent nasz przyznaje, że Nawojka nie może znaczyć grzesznicy, jak chce p. Żochowski. Nie sądzim, żeby i p. Maciejowski tak bardzo obstawał przy Nawojce, myślim że i jemu chodziło o tytuł właściwszy, nawet tę myśl wynurzyliśmy publicznie w odpowiedzi danéj p. Kucharskiemu, drukowanéj w Gazecie Codziennéj Nr. 165 r. b. Uderza to jednak, że teraz nowa powaga ks. Mętlewicza poparła wywód Maciejowskiego. Potrzeba raz z tem skończyć, bo błąd niedługo wyrośnie do godności faktu. Jakiem np. prawem do książeczki Mottego po tem co zaszło może p. Kucharski dodawać żywot św. Jadwigi? Czyż to nie będzie rozpowszechnianie, dowodzenie, naukowe i krytyczne potwierdzanie błędu?

W tem tylko autor niniejszego artykułu nie ma podług nas zasady, że książeczkę Mottego uważa za książkę do powszechnego służącą użytku, a nie szczególnéj jakiéj osoby. Dziś druk służy wszystkim bez wyjątku, za dawnych czasów spisywano książki dla kogoś umyślnie i nie na sprzedaż do sklepu. Imie więc osoby w tekscie książki powtarzane, być mogło i bywało powtarzane. Dowodów dosyć. Mamy psałterz Małgorzaty, dla czegoż jednak Małgorzaty, kiedy mógł służyć wszystkim mężczyznom i kobietom? Dla Jadwigi tłómaczono i przepisywano pismo święto, toż samo dla królowéj Zofji, ostatniéj żony Władysława Jagiełły. Kiedy pismo święte, psałterze, toć i modlitewniki mogły być pisane i przepisywane dla osób. Nic to nie szkodziło że osoba ta potem umarła, książka jéj była pamiątką rodzinną, zostawała w rodzinie, przechodziła spadkiem od jednego do drugiego pokolenia. Kto chciał modlił się i na niéj, boć trudno być tak zabawnym, żeby nie wiedziéć co i gdzie przy modlitwie niewłaściwego odmienić należy, wszakże i dzisiaj wychodzą modlitewniki osobne dla płci męskiéj i dla płci żeńskiéj, a czyż kobieta nie może się modlić z książki przeznaczonéj dla mężczyzny i nawzajem? Że jako starych zabytków języka, modlitewników więcéj nie mamy, to jeszcze nic nie dowodzi, może ich więcéj i nigdy miéć nie będziem. Przypadkiem i kardynał Bernat książeczkę o któréj mowa znalazł i podarował siostrze, jako pamiątkę niezawodnie, nie zaś jako książkę do modlitwy. Myli się zaś autor, kiedy trzy razy widzi imie Nawojki, przytoczone w książeczce, powtarza się imie to owszem pięć razy.

A jeżeli Nawojka nie znaczy grzesznicy, jak mówi pan Ż., jeżeli wyrazu tego sobie inaczéj wytłómaczyć nie możem, jeżeli nawet dziwna jest wyszukiwać znaczenie wyrazowi temu, kiedy to jak dowody przekonywają, jest imie pospolite kobiety? cóż walczy przeciw pomysłowi Maciejowskiego, cóż tem bardziéj za grzech, że w książeczce Mottego za imie Jadwigi chcemy podstawić Nawojkę?

O innych pomysłach pisowniczych i mówniczych, jak powiada autor, o poprawce jego kilku błędów radzibyśmy słyszéć zdanie jednego z badaczy natury naszego pięknego języka. Mamy tutaj głównie na myśli pana Żochowskiego, którego autor broni tak silnie.

(*Juljan Bartoszewicz.*).

TEATR ROZMAITO. Dziś: *Ziemia obiecana.* — *Panna na wydaniu.*

TEATR WIELKI. Jutro: *Łucja z Lamermooru.* — *Uroczystość róż.*

Dziś rano stopni ciepła 12, wczoraj w południe 15. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 2.

Sprostowanie. — We wczorajszéj Mozajce Dziennikarskiéj późno spostrzegliśmy błędów kilka, które niniejszém prostujemy: na str. 1, szpalcie 3, wierszu 2 od spodu, zamiast: odróżniał, czytaj: odróżniała; na str. 2, szp. 1, wierszu od góry 27, zamiast: nieużytą, czytaj: niezużytą; na str. 2, szp. 1, wierszu od dołu 11, zamiast: element, czytaj: moment; na str. 2, szp. 1, w przypisku, wierszu 4 od góry, zamiast wiersze, czytaj: wiersz; na str. 2, szp. 2, wierszu 19 od dołu, zamiast: wieczysty, czytaj: nieczysty.

W Drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 27 Czerwca [9 Lipca] 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.